

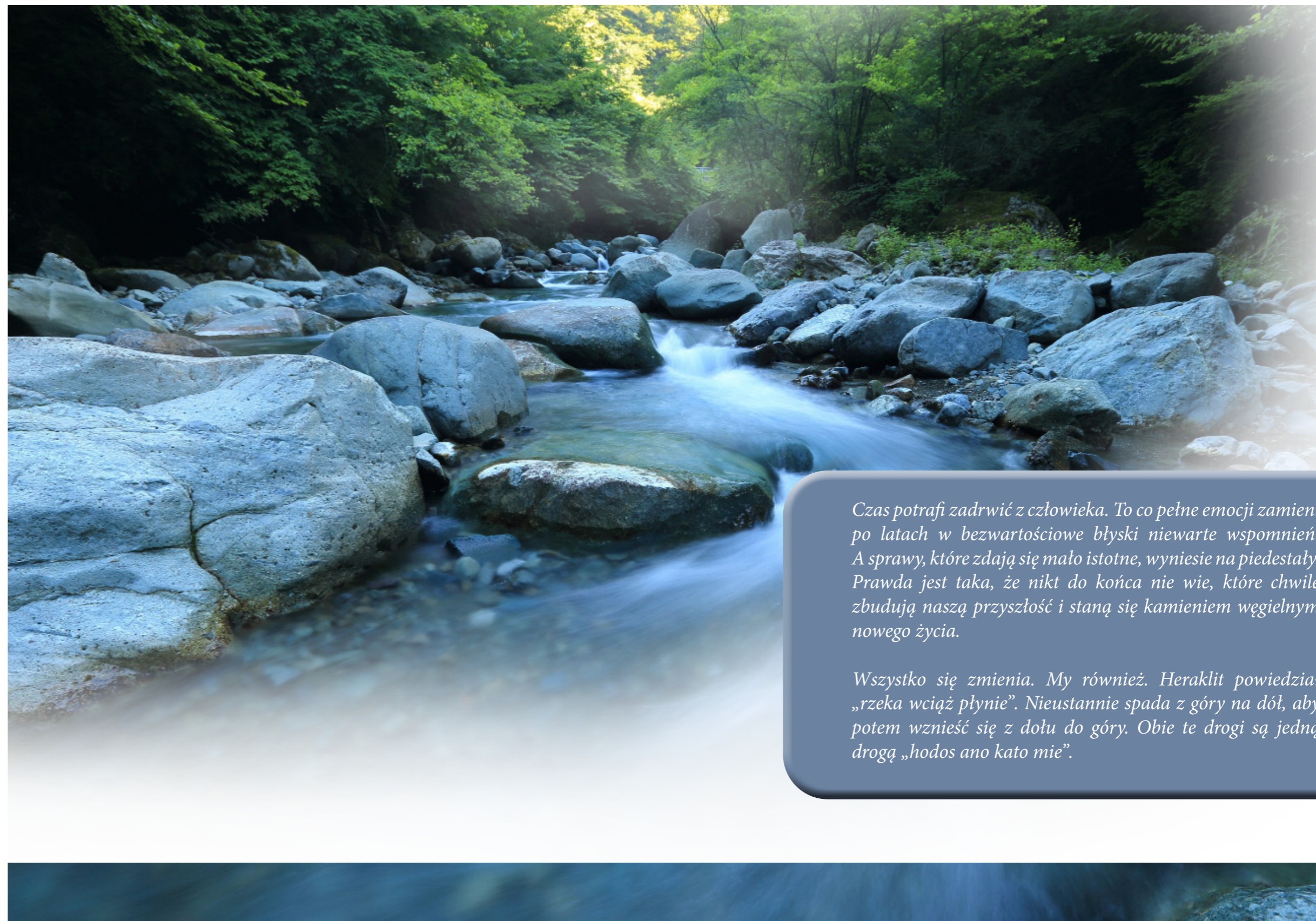
Rzeka Prawd

Iwona Gajda



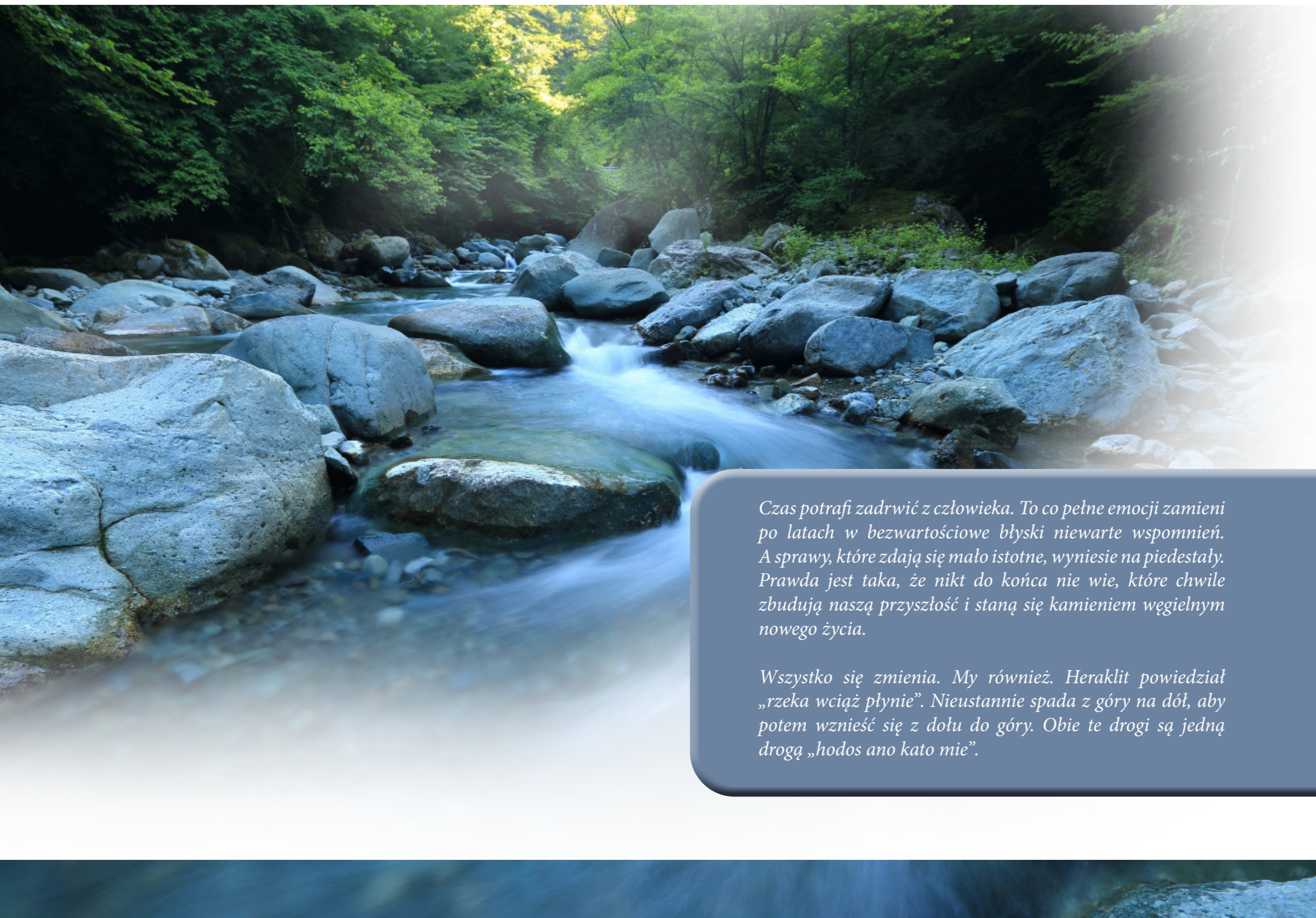
W drodze do siebie

ATENY, RODOS



Czas potrafi zadrwić z człowieka. To co pełne emocji zamienia po latach w bezwartościowe błyski niewarte wspomnień. A sprawy, które zdają się mało istotne, wyniesie na piedestały. Prawda jest taka, że nikt do końca nie wie, które chwile zbudują naszą przyszłość i staną się kamieniem węgielnym nowego życia.

Wszystko się zmienia. My również. Heraklit powiedział „rzeka wciąż płynie”. Nieustannie spada z góry na dół, aby potem wznieść się z dołu do góry. Obie te drogi są jedną drogą „hodos ano kato mie”.



Czas potrafi zadrwić z człowieka. To co pełne emocji zamieni po latach w bezwartościowe błyski niewarte wspomnień. A sprawy, które zdają się mało istotne, wyniesie na piedestały. Prawda jest taka, że nikt do końca nie wie, które chwile zbudują naszą przyszłość i staną się kamieniem węgielnym nowego życia.

Wszystko się zmienia. My również. Heraklit powiedział „rzeka wciąż płynie”. Nieustannie spada z góry na dół, aby potem wznieść się z dołu do góry. Obie te drogi są jedną drogą „hodos ano kato mie”.

© Copyright by
BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.
Katowice 2023

Opracowanie graficzne/skład: Aleksandra Staszak
Korekta tekstu: Agnieszka Gajda
Redakcja: BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.

ISBN: 978-83-968066-0-4

Niniejszy utwór stanowi wytwór wyobraźni autora,
a wszelkie podobieństwo do osób żyjących lub zmarłych
i wydarzeń jest całkowicie przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji
nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą
urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających czy innych, bez uprzedniego wyrażenia
zgody przez właściciela praw.

www.iwonagajda.com

www.bpc-group.pl
www.bpc-guide.pl

Rzeka Prawd

Iwona Gajda



W drodze do siebie
ATENY, RODOS

© Copyright by
BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.
Katowice 2023

Opracowanie graficzne/skład: Aleksandra Staszak
Korekta tekstu: Agnieszka Gajda
Redakcja: BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.

ISBN: 978-83-968066-0-4

Niniejszy utwór stanowi wytwór wyobraźni autora,
a wszelkie podobieństwo do osób żyjących lub zmarłych
i wydarzeń jest całkowicie przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji
nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą
urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających czy innych, bez uprzedniego wyrażenia
zgody przez właściciela praw.

www.iwonagajda.com

www.bpc-group.pl
www.bpc-guide.pl

Rzeka Prawd

Iwona Gajda



W drodze do siebie

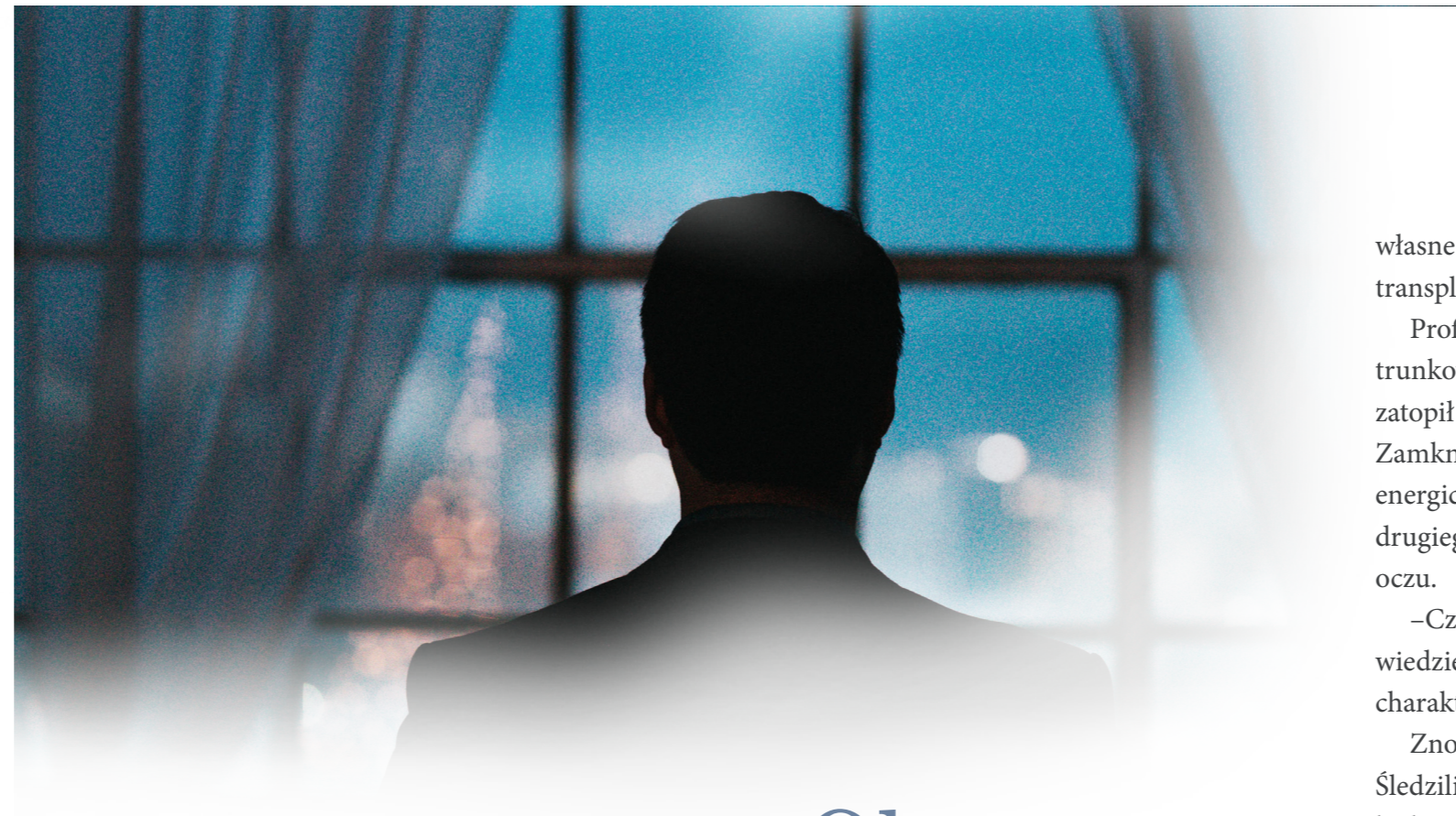
ATENY, RODOS



Ateny



Ateny



Obcy

Życie jest zbyt krótkie, by wracać myślami wstecz. Rozpamiętywać przeszłość i karmić ułudę. Lepiej chłonąć każdą chwilę, ponieważ nie wiadomo, co przyniesie jutro – przekonywał siebie George, stojąc w drzwiach oranżerii. Patrzył na elitę Wiednia. Niemal wszyscy w maseczkach. Austria odnotowała kolejny rekord dziennych zakażeń, a oni jednak przybyli.

–Po co? – rozważał. – By świętować urodziny ojca? A może lechtać

własne ego przy najwybitniejszym austriackim lekarzu w dziedzinie transplantacji.

Profesor Neumayer stał z uniesionym kieliszkiem, przyglądając się trunkowi. Potem zbliżył czaszę do nosa i powąchał wino. Uniósł brwi i zatopił oczy w przestrzeni. Zachowywał się tak, jakby był niewidzialny. Zamknięty we własnym świecie doznań. George stał i patrzył, jak energicznie kręci szkłem, aby lepiej wydobyć aromat i bukiet podczas drugiego powonienia. Goście wstrzymali oddech i nie spuszczaali go z oczu.

–Czy naprawdę ich to interesuje? – zastanawiał się. – Chcą wiedzieć, co będzie dalej? A może jest to wyłącznie gra kurtuazji, tak charakterystyczna dla ludzi ich pokroju?

Znowu spojrział na twarz ojca, następnie przeniósł wzrok na gości. Śledzili każdy jego ruch. Czekali na werdykt. A on ponownie przyłożył kieliszek do ust i nawilżył winem wszystkie kubki smakowe.

–Znakomite – powiedział w końcu. – Wyczuwam aromaty cytrusowe, pomarańczę, grapefruit, brzoskwinie oraz... – zawiesił głos – delikatne nuty prażonych migdałów.

Wypił kolejny łyk i przymknął na chwilę oczy.

–To muszą być szczepy Chardonnay i Pinot Noir. Louis Roederer Cristal? – zapytał głośno, spoglądając na zebranych.

–Jesteś niepokonany! – zawołała Emilia i kilkakrotnie klasnęła w dłonie. Niedługo później wtórowali jej wszyscy.

–Rocznik 2008 – mówił coraz bardziej rozentuzjzmowany profesor. – Wyprodukowany po raz pierwszy dla cara Aleksandra II.



Obcy

Życie jest zbyt krótkie, by wracać myślami wstecz. Rozpamiętywać przeszłość i karmić uludę. Lepiej chłonąć każdą chwilę, ponieważ nie wiadomo, co przyniesie jutro – przekonywał siebie George, stojąc w drzwiach oranżerii. Patrzył na elitę Wiednia. Niemal wszyscy w maseczkach. Austria odnotowała kolejny rekord dziennych zakażeń, a oni jednak przybyli.

–Po co? – rozważał. – By świętować urodziny ojca? A może lechtać

Rzeka Prawd | Ateny

własne ego przy najwybitniejszym austriackim lekarzu w dziedzinie transplantacji.

Profesor Neumayer stał z uniesionym kieliszkiem, przyglądając się trunkowi. Potem zbliżył czaszę do nosa i powąchał wino. Uniósł brwi i zatopił oczy w przestrzeni. Zachowywał się tak, jakby był niewidzialny. Zamknięty we własnym świecie doznań. George stał i patrzył, jak energicznie kręci szkłem, aby lepiej wydobyć aromat i bukiet podczas drugiego powonienia. Goście wstrzymali oddech i nie spuszczaali go z oczu.

–Czy naprawdę ich to interesuje? – zastanawiał się. – Chcą wiedzieć, co będzie dalej? A może jest to wyłącznie gra kurtuazji, tak charakterystyczna dla ludzi ich pokroju?

Znowu spojrział na twarz ojca, następnie przeniósł wzrok na gości. Śledzili każdy jego ruch. Czekali na werdykt. A on ponownie przyłożył kieliszek do ust i nawiłzył winem wszystkie kubki smakowe.

–Znakomite – powiedział w końcu. – Wyczuwam aromaty cytrusowe, pomarańczę, grapefruit, brzoskwinie oraz... – zawiesił głos – delikatne nuty prażonych migdałów.

Wypił kolejny łyk i przymknął na chwilę oczy.

–To muszą być szczepy Chardonnay i Pinot Noir. Louis Roederer Cristal? – zapytał głośno, spoglądając na zebranych.

–Jesteś niepokonany! – zawołała Emilia i kilkakrotnie klasnęła w dłonie. Niedługo później wtórowali jej wszyscy.

–Rocznik 2008 – mówił coraz bardziej rozentuzjasmowany profesor. – Wyprodukowany po raz pierwszy dla cara Aleksandra II.

Klejnot wśród szampanów.

–Rewelacyjnie – szeptali goście.

–Kochani, dziękuję wam za takie wytworne przyjęcie. Emilio – profesor zwrócił się do żony. – Dania z dziczyzny oraz rosół z naleśnikami były wyśmienite.

George obserwował tę scenę i znowu miał wrażenie, że przegrywa. Nie mógł i nie potrafił być jednym z nich. Nie ekscytowały go pełne wyrefinowania przedstawienia. Czuł, że jest inny od środka, jak również z zewnątrz. Typowo południowa uroda, ciemna karnacja i brązowe, niemal czarne tęczęwki wyraźnie różniły go od germańskiej nacji i wciąż przypominały o przeszłości. Wiedział, że profesor przygarnął go, kiedy

był dzieckiem, ale nie chciał powiedzieć nic więcej. Nawet zdradzić pochodzenia. Tak, to bolało. Czasem bardzo.

–Czy rzeczywiście muszę być jednym z nich? – myśl dopadła go ponownie w drzwiach oranżerii.

Hans przesunął się do tyłu i stanął obok niego.

–Profesor już wie, że wyjeżdżasz? – zapytał.

–Jeszcze nie. Nie chciałem mu psuć tak wspaniałego wieczoru.

–Podobno dzisiejsza operacja trwała dziesięć godzin. Pacjent chorował na mukowiscydozę, przeszczepiali łącznie serce z płucami – ciągnął Hans.



Klejnot wśród szampanów.

–Rewelacyjnie – szeptali goście.

–Kochani, dziękuję wam za takie wytworne przyjęcie. Emilio – profesor zwrócił się do żony. – Dania z dziczyzny oraz rosół z naleśnikami były wyśmienite.

George obserwował tę scenę i znowu miał wrażenie, że przegrywa. Nie mógł i nie potrafił być jednym z nich. Nie ekscytowały go pełne wyrefinowania przedstawienia. Czuł, że jest inny od środka, jak również z zewnątrz. Typowo południowa uroda, ciemna karnacja i brązowe, niemal czarne tęczaówki wyraźnie różniły go od germańskiej nacji i wciąż przypominały o przeszłości. Wiedział, że profesor przygarnął go, kiedy

był dzieckiem, ale nie chciał powiedzieć nic więcej. Nawet zdradzić pochodzenia. Tak, to bolało. Czasem bardzo.

–Czy rzeczywiście muszę być jednym z nich? – myśl dopadła go ponownie w drzwiach oranżerii.

Hans przesunął się do tyłu i stanął obok niego.

–Profesor już wie, że wyjeżdżasz? – zapytał.

–Jeszcze nie. Nie chciałem mu psuć tak wspaniałego wieczoru.

–Podobno dzisiejsza operacja trwała dziesięć godzin. Pacjent chorował na mukowiscydozę, przeszczepiali łącznie serce z płucami – ciągnął Hans.



Belweder w Wiedniu

Rzeka Prawd | Ateny

–Matka mówiła, że pojutrze ma podobną – szepnął George, pochylając się nieznacznie w jego kierunku. – Pacjenta przywieziono z Francji w stanie krytycznym.

Spojrzeni na twarz profesora. Uśmiechał się do gości, lecz jego nieco przymglone i zaczerwienione oczy pozbawione były blasku. Twarz była blada i zmęczona.

–Jak on to znosi? – zastanawiał się Hans. – Większość ludzi w wieku 70 lat odpoczywa już na spokojnej emeryturze i leczy się w sanatoriach.

–Ojciec zawsze miał w sobie dużo siły. Gdy miałem kilka lat i byłem chory, niósł mnie na plecach do schroniska przez pięć godzin – powiedział George, po czym odwrócił głowę i zerknął w stronę okna. Pod dom podjechał granatowy mercedes i kierowca próbował zaparkować. Na chodniku nie było miejsca, a przed bramą ogrodową stały dwa samochody, które utrudniały wjazd.

–Przepraszam na chwilę – oznajmił George, zapinając marynarkę. – Paul przyjechał, muszę do niego wyjść.

Ruszył chodnikiem w stronę parkingu, na którym stało już zaparkowane auto. Poruszone wiatrem liście wciąż opadały na ziemię. Wyglądało to tak, jakby uplotły miękkie, kolorowy dywan pod jego stopami.

–Piękna jesień – pomyślał, rozglądając się dookoła. Ulica była pusta. Tylko jeden rudy dachowiec włóczył się pod ścianą sąsiedniego budynku.

–Idealnie wpasowany w grafikę ulicznego muralu – powiedział do Paula, wskazując na kota.



Rzeka Prawd | Ateny

–Matka mówiła, że pojutrze ma podobną – szepnął George, pochylając się nieznacznie w jego kierunku. – Pacjenta przywieziono z Francji w stanie krytycznym.

Spojrzeni na twarz profesora. Uśmiechał się do gości, lecz jego nieco przymglone i zaczerwienione oczy pozbawione były blasku. Twarz była blada i zmęczona.

–Jak on to znosi? – zastanawiał się Hans. – Większość ludzi w wieku 70 lat odpoczywa już na spokojnej emeryturze i leczy się w sanatoriach.

–Ojciec zawsze miał w sobie dużo siły. Gdy miałem kilka lat i byłem chory, niósł mnie na plecach do schroniska przez pięć godzin – powiedział George, po czym odwrócił głowę i zerknął w stronę okna. Pod dom podjechał granatowy mercedes i kierowca próbował zaparkować. Na chodniku nie było miejsca, a przed bramą ogrodową stały dwa samochody, które utrudniały wjazd.

–Przepraszam na chwilę – oznajmił George, zapinając marynarkę. – Paul przyjechał, muszę do niego wyjść.

Ruszył chodnikiem w stronę parkingu, na którym stało już zaparkowane auto. Poruszone wiatrem liście wciąż opadały na ziemię. Wyglądało to tak, jakby uplotły miękki, kolorowy dywan pod jego stopami.

–Piękna jesień – pomyślał, rozglądając się dookoła. Ulica była pusta. Tylko jeden rudy dachowiec włączył się pod ścianą sąsiedniego budynku.

–Idealnie wpasowany w grafikę ulicznego muralu – powiedział do Paula, wskazując na kota.



–Widzę, że wciąż tęsknisz za mruczkiem – uśmiechnął się, zamykając drzwi samochodu.

–Szkoda zwierzaka – odparł. – Wciąż mam wyrzuty, że go nie dopilnowałem. Nie musiał zginąć.

–Koty chodzą własnymi ścieżkami. Widać, że tego czekała śmierć pod kołami.

Usiedli na ławce. Paul wyciągnął z torby tekturową teczkę.

–Przyniosłem papiery, o które prosiłeś – podał George'owi. – Jest tutaj wszystko, co udało się zgromadzić w tej sprawie.

–Adresy i numery telefonów też?

–Też.

–A wypis ze szpitala?

–Również. Plus twoje zdjęcie.

–Zdjęcie? Skąd je zdobyłeś?

–Po operacji ktoś zrobił je w szpitalu i dołączył do dokumentacji.

George otworzył teczkę i zaczął przeglądać dokumenty. Nagle jego wzrok osiadł na starej, czarno-białej fotografii. Pochwyił ją w dłonie i natychmiast podniósł się z ławki. Przez chwilę wpatrywał się w postać małego chłopca siedzącego na drewnianym krześle. Próbował dotrzeć do jego myśli i uczuć, odnaleźć w nim siebie sprzed lat. Poczul ból i wilgoć pod powiekami. Usiadł. Nastąpiła chwila ciszy.

–Po co ci to? – dopytywał Paul. – Otworzysz rany, które już dawno się zabiły.

–Kiedy ich zobaczę, zrozumiem, kim jestem i jaki sens miało to wszystko.

–Skąd ta pewność? Możesz się rozczarować i pogubić. Teraz jest dobrze. Nie rób tego – przekonywał.

George spojrział w niebo. Słońce oślepiło go swoim blaskiem. Odwrócił nieco oczy, lecz nadał błdził wzrokiem gdzieś wysoko. Wciągnął powietrze i podjął ryzyko. Zupełnie tak, jakby miał zanurzyć się w morzu. Choć długo oswajał ciało z temperaturą, to przecież chwila zanurzenia zawsze jest szokiem.

–Jak się nazywam? – zapytał głucho.

–Nikolaos Papadopoulos.

–Skąd pochodzę?

–Jesteś Grekiem, urodziłeś się w Atenach.

Położył zdjęcie na papierach i już miał zamknąć teczkę, gdy Paul wyjął z niej jedną kartkę.

–Spójrz na ten dokument – powiedział, wskazując palcem na greckie imię i nazwisko.

–Mirona Karagounis – przeczytał George. – Kim ona jest?

–Greczynka, razem z tobą leżała na oddziale. Jest w twoim wieku. Po operacji wróciła do Koryntu, zdobyłem jej adres. Spróbuj ją odszukać, może uzyskasz od niej informacje o tym, kto skierował ją do szpitala w Wiedniu. W jaki sposób się tu dostała? Leczenie było cholernie drogie, a Grecy raczej są biedni i przeciętnego Greka nie stać by było na pokrycie kosztów operacji. Ktoś zatem musiał to sfinansować. Nigdzie nie ma danych. Wydaje mi się, że tam tkwi rozwiązanie. Najprawdopodobniej dostałeś się do Wiednia tym samym kanałem. Jeśli odnajdziesz sponsora, namierzysz dane o twoich prawdziwych rodzicach, a wtedy poznasz ich adres.

–Widzę, że wciąż tęsknisz za mruczkiem – uśmiechnął się, zamykając drzwi samochodu.

–Szkoda zwierzaka – odparł. – Wciąż mam wyrzuty, że go nie dopilnowałem. Nie musiał zginąć.

–Koty chodzą własnymi ścieżkami. Widać, że tego czekała śmierć pod kołami.

Usiedli na ławce. Paul wyciągnął z torby tekturową teczkę.

–Przyniosłem papiery, o które prosiłeś – podał George'owi. – Jest tutaj wszystko, co udało się zgromadzić w tej sprawie.

–Adresy i numery telefonów też?

–Też.

–A wypis ze szpitala?

–Również. Plus twoje zdjęcie.

–Zdjęcie? Skąd je zdobyłeś?

–Po operacji ktoś zrobił je w szpitalu i dołączył do dokumentacji.

George otworzył teczkę i zaczął przeglądać dokumenty. Nagle jego wzrok osiadł na starej, czarno-białej fotografii. Pochwyił ją w dłonie i natychmiast podniósł się z ławki. Przez chwilę wpatrywał się w postać małego chłopca siedzącego na drewnianym krześle. Próbował dotrzeć do jego myśli i uczuć, odnaleźć w nim siebie sprzed lat. Poczul ból i wilgoć pod powiekami. Usiadł. Nastąpiła chwila ciszy.

–Po co ci to? – dopytywał Paul. – Otworzysz rany, które już dawno się zabiłiły.

–Kiedy ich zobaczę, zrozumiem, kim jestem i jaki sens miało to wszystko.

–Skąd ta pewność? Możesz się rozczarować i pogubić. Teraz jest dobrze. Nie rób tego – przekonywał.

George spojrział w niebo. Słońce oślepiło go swoim blaskiem. Odwrócił nieco oczy, lecz nadał błdził wzrokiem gdzieś wysoko. Wciągnął powietrze i podjął ryzyko. Zupełnie tak, jakby miał zanurzyć się w morzu. Choć długo oswajał ciało z temperaturą, to przecież chwila zanurzenia zawsze jest szokiem.

–Jak się nazywam? – zapytał glucho.

–Nikolaos Papadopoulos.

–Skąd pochodzę?

–Jesteś Grekiem, urodziłeś się w Atenach.

Położył zdjęcie na papierach i już miał zamknąć teczkę, gdy Paul wyjął z niej jedną kartkę.

–Spójrz na ten dokument – powiedział, wskazując palcem na greckie imię i nazwisko.

–Mirona Karagounis – przeczytał George. – Kim ona jest?

–Greczynka, razem z tobą leżała na oddziale. Jest w twoim wieku. Po operacji wróciła do Koryntu, zdobyłem jej adres. Spróbuj ją odszukać, może uzyskasz od niej informacje o tym, kto skierował ją do szpitala w Wiedniu. W jaki sposób się tu dostała? Leczenie było cholernie drogie, a Grecy raczej są biedni i przeciętnego Greka nie stać by było na pokrycie kosztów operacji. Ktoś zatem musiał to sfinansować. Nigdzie nie ma danych. Wydaje mi się, że tam tkwi rozwiązanie. Najprawdopodobniej dostałeś się do Wiednia tym samym kanałem. Jeśli odnajdziesz sponsora, namierzysz dane o twoich prawdziwych rodzicach, a wtedy poznasz ich adres.

Rzeka Prawd | Ateny

–Dziękuję – podszedł do Paula i położył dłoń na jego ramieniu. – To dla mnie bardzo ważne.

–Kiedy chcesz wyjechać? – zapytał.

–Jak najszybciej, dam ci znać.

George wrócił do domu. W salonie młody, ubrany w czarny frak muzyk siedział przy fortepianie, rozkładając nuty. Obok stał drugi młodzieniec w czerwonym smokingu, który w rękach trzymał skrzypce. Goście pozajmowali sofy i krzesła. Z niecierpliwością czekali na występ.

–Wolfgang Amadeus Mozart, Piano Concerto No. 21. Andante – oznajmił muzyk ze skrzypcami.

Obaj panowie uklonili się publiczności i zaczęli grać. W powietrzu rozbrzmiała muzyka. Piękna, delikatna, która niczym wiatr grała lekko na strunach uczuć. Kołysała myśli i serca słuchaczy, przenosząc do świata marzeń i zmysłowości. Stanął w drzwiach i zamknął na chwilę oczy.

–Tato – cichy głos Patryka wyrwał go z zadumy. – Musimy porozmawiać.

Przeszli do oranżerii. Otoczona szklanymi ścianami, zdawała się być częścią kolorowego, jesiennego parku. Tylko cytrusowe drzewa ustawione wewnątrz wprowadzały nieco inną, egzotyczną scenerię. Usiedli na wiklinowych krzesłach.

–Przejeżdżałem obok Rathausplatz – Zaczął Patryk, zatrzymując spojrzenie na jego oczach. – Są tam akrobaci na szczudłach, montowana jest scena, o północy będą petardy. Chcę tam pójść, a potem spać u Marka!



–Dziękuję – podszedł do Paula i położył dłoń na jego ramieniu. – To dla mnie bardzo ważne.

–Kiedy chcesz wyjechać? – zapytał.

–Jak najszybciej, dam ci znać.

George wrócił do domu. W salonie młody, ubrany w czarny frak muzyk siedział przy fortepianie, rozkładając nuty. Obok stał drugi młodzieniec w czerwonym smokingu, który w rękach trzymał skrzypce. Goście pozajmowali sofy i krzesła. Z niecierpliwością czekali na występ.

–Wolfgang Amadeus Mozart, Piano Concerto No. 21. Andante – oznajmił muzyk ze skrzypcami.

Obaj panowie uklonili się publiczności i zaczęli grać. W powietrzu rozbrzmiała muzyka. Piękna, delikatna, która niczym wiatr grała lekko na strunach uczuć. Kołysała myśli i serca słuchaczy, przenosząc do świata marzeń i zmysłowości. Stanął w drzwiach i zamknął na chwilę oczy.

–Tato – cichy głos Patryka wyrwał go z zadumy. – Musimy porozmawiać.

Przeszli do oranżerii. Otoczona szklanymi ścianami, zdawała się być częścią kolorowego, jesiennego parku. Tylko cytrusowe drzewa ustawione wewnątrz wprowadzały nieco inną, egzotyczną scenerię. Usiedli na wiklinowych krzesłach.

–Przejeżdżałem obok Rathausplatz – Zaczął Patryk, zatrzymując spojrzenie na jego oczach. – Są tam akrobaci na szczudłach, montowana jest scena, o północy będą petardy. Chcę tam pójść, a potem spać u Marka!



Pomnik W.A. Mozarta

Rzeka Prawd | Ateny

-Vienna Fetish Week? – zapytał.
-Tak, kolejna edycja.
-Znowu homoseksualiści w drindlach i skórzanych spodniach będą wygłaszać jakieś przesłania? – George odparł z niezadowoleniem.
-A co w tym złego? Każdy broni swoich praw.
-To raczej manifestacja głupoty i bezwstydu.
-Wszystko jedno. Mogę? – Patryk spojrział pytającym wzrokiem.
-Uważaj na imigrantów. Wczoraj znowu były zamieszki w centrum. Masz dopiero siedemnaście lat, wciągną cię w jakieś bójki i nie wykaraskasz się do końca życia.
-Będę uważał – rzucił i ruszył w stronę wyjścia.
Przy drzwiach przystanął i odwrócił głowę.
-Mam ci przekazać od matki, że wyjeżdża z Romeem do Salzburga.
-Na długo?
-Na dwa tygodnie.
-Dzięki, Patryk. Bądź ostrożny.
Został sam. Stał przed szklaną ścianą oranżerii i wpatrywał się w ogród.
-Nicolas Papadopoulos – wyszeptał. – Grek. Ateńczyk.
Doznał dziwnego uczucia obcości. Pomiedzy nim a resztą świata wyrastał mur. Niewidzialny, zimny. Chłód z sekundy na sekundę coraz bardziej przenikał jego wnętrze. Czuł, jak staje się gościem. Osobą, której dane było przybyć na jakiś czas do Wiednia i żyć tutaj, z tymi ludźmi. Ale czas wracać do domu.
-Mamo – wyszeptał znowu. – Wiem, że tam jesteś, poczuj mnie.



-Vienna Fetish Week? – zapytał.

-Tak, kolejna edycja.

-Znowu homoseksualiści w drindlach i skórzanych spodniach będą wygłaszać jakieś przesłania? – George odparł z niezadowoleniem.

-A co w tym złego? Każdy broni swoich praw.

-To raczej manifestacja głupoty i bezwstydu.

-Wszystko jedno. Mogę? – Patryk spojrział pytającym wzrokiem.

-Uważaj na imigrantów. Wczoraj znowu były zamieszki w centrum. Masz dopiero siedemnaście lat, wciągną cię w jakieś bójkę i nie wykaraskasz się do końca życia.

-Będę uważał – rzucił i ruszył w stronę wyjścia.

Przy drzwiach przystanął i odwrócił głowę.

-Mam ci przekazać od matki, że wyjeżdża z Romeem do Salzburga.

-Na długo?

-Na dwa tygodnie.

-Dzięki, Patryk. Bądź ostrożny.

Został sam. Stał przed szklaną ścianą oranżerii i wpatrywał się w ogród.

-Nicolas Papadopoulos – wyszeptał. – Grek. Ateńczyk.

Doznał dziwnego uczucia obcości. Pomiedzy nim a resztą świata wyrastał mur. Niewidzialny, zimny. Chłód z sekundy na sekundę coraz bardziej przenikał jego wnętrze. Czuł, jak staje się gościem. Osobą, której dane było przybyć na jakiś czas do Wiednia i żyć tutaj, z tymi ludźmi. Ale czas wracać do domu.

-Mamo – wyszeptał znowu. – Wiem, że tam jesteś, pocznij mnie.



Ścisnął prawą dłoń w pięść tak mocno, że paznokcie omal nie przebiły skóry.

Hans otworzył drzwi oranżerii i wszedł do środka.

–Co się stało? – spojrzał badawczo na George'a.

–Nic. Dlaczego pytasz? – odpowiedział, starając się przybrać normalny wyraz twarzy.

–Jesteś jakiś dziwny, blady. Myślisz o firmie?

–Też.

–Kto się nią zajmie podczas twojej nieobecności?

–Mam dobrego menedżera.

–Zapomniałem spytać, George – Hans usiadł na krześle i zapalił papierosa. – Dokąd ty właściwie jedziesz w te wakacje?

–Do Grecji.

–A konkretnie? Grecja to wyspy i ląd. Wszędzie inaczej.

–Do Aten.

–Do Aten? – powtórzył Hans pytającym głosem i zamyślił się na moment. – Ciekawe, jak się tam odnajdziesz ze swoją poukładaną osobowością? – rozważał. – Grecy to wolny naród, na wszystko mają czas. Nie są w ogóle zorganizowani.

George nic nie odpowiedział. Stał i patrzył na niego, jak na filmową postać.

–Patrik jedź z tobą? – kontynuował Hans.

–Nie.

–A co tam u niego? Nie zdążyłem z nim nawet pogadać, tak szybko zniknął z przyjęcia.

–Poszedł na Vienna Fetish Week.

–Nie boisz się? Fala uchodźców zalewa Austrię. Panoszą się po ulicach i zaczepiają ludzi.

–Przecież go nie przywiążę – odparł zirytowany pytaniem.

–O czym tak rozprawiacie? – zapytał profesor, wchodząc do oranżerii.

–O imigrantach – Hans odpowiedział natychmiast. – Patrik poszedł na demonstrację, a może być niebezpiecznie. Do Wiednia masowo napływają uchodźcy z innych części Austrii.

–Dlaczego? – zainteresował się George.

–Samorządy tamtych miast zmniejszyły świadczenia socjalne.

–Tak, to rzeczywiście problem – przyznał profesor. – Podobno z tego powodu miastu grozi kryzys budżetowy. Obecnie mamy rekordowe bezrobocie i ogromny poziom zadłużenia.

–Oraz największą liczbę kradzieży, napaści seksualnych i przestępstw narkotykowych – dodał Hans. – Właściciele barów nie wpuszczają już imigrantów.

Profesor podszedł bliżej i usiadł obok Hansa.

–Wiedeń nie jest już bezpiecznym miastem – powiedział. – Niedawno w dzielnicy Favoriten wybuchły walki pomiędzy tureckimi nacjonalistami a lewicowymi bojówkarzami.

–Mówisz o manifestacji przeciwko polityce Ankary wobec mniejszości kurdyjskiej? – zapytał Hans.

–Tak. Kilkuset Turków z „Szarych Wilków” rozbiło zgromadzenie. Zaatakowali kamieniami, butelkami i petardami. Policja nie radzi sobie z problemem, a manifestacji jest coraz więcej.

Ścisnął prawą dłoń w pięść tak mocno, że paznokcie omal nie przebiły skóry.

Hans otworzył drzwi oranżerii i wszedł do środka.

–Co się stało? – spojrzał badawczo na George’a.

–Nic. Dlaczego pytasz? – odpowiedział, starając się przybrać normalny wyraz twarzy.

–Jesteś jakiś dziwny, blady. Myślisz o firmie?

–Też.

–Kto się nią zajmie podczas twojej nieobecności?

–Mam dobrego managera.

–Zapomniałem spytać, George – Hans usiadł na krześle i zapalił papierosa. – Dokąd ty właściwie jedziesz w te wakacje?

–Do Grecji.

–A konkretnie? Grecja to wyspy i ląd. Wszędzie inaczej.

–Do Aten.

–Do Aten? – powtórzył Hans pytającym głosem i zamyślił się na moment. – Ciekawe, jak się tam odnajdziesz ze swoją poukładaną osobowością? – rozważał. – Grecy to wolny naród, na wszystko mają czas. Nie są w ogóle zorganizowani.

George nic nie odpowiedział. Stał i patrzył na niego, jak na filmową postać.

–Ptryk jedzie z tobą? – kontynuował Hans.

–Nie.

–A co tam u niego? Nie zdążyłem z nim nawet pogadać, tak szybko zniknął z przyjęcia.

–Poszedł na Vienna Fetish Week.

–Nie boisz się? Fala uchodźców zalewa Austrię. Panoszą się po ulicach i zaczepiają ludzi.

–Przecież go nie przywiążę – odparł zirytowany pytaniem.

–O czym tak rozprawiacie? – zapytał profesor, wchodząc do oranżerii.

–O imigrantach – Hans odpowiedział natychmiast. – Ptryk poszedł na demonstrację, a może być niebezpiecznie. Do Wiednia masowo napływają uchodźcy z innych części Austrii.

–Dlaczego? – zainteresował się George.

–Samorządy tamtych miast zmniejszyły świadczenia socjalne.

–Tak, to rzeczywiście problem – przyznał profesor. – Podobno z tego powodu miastu grozi kryzys budżetowy. Obecnie mamy rekordowe bezrobocie i ogromny poziom zadłużenia.

–Oraz największą liczbę kradzieży, napaści seksualnych i przestępstw narkotykowych – dodał Hans. – Właściciele barów nie wpuszczają już imigrantów.

Profesor podeszedł bliżej i usiadł obok Hansa.

–Wiedeń nie jest już bezpiecznym miastem – powiedział. – Niedawno w dzielnicy Favoriten wybuchły walki pomiędzy tureckimi nacjonalistami a lewicowymi bojówkarzami.

–Mówisz o manifestacji przeciwko polityce Ankary wobec mniejszości kurdyjskiej? – zapytał Hans.

–Tak. Kilkuset Turków z „Szarych Wilków” rozbiło zgromadzenie. Zatakowali kamieniami, butelkami i petardami. Policja nie radzi sobie z problemem, a manifestacji jest coraz więcej.

–Słyszałem, że rząd powołał specjalną jednostkę do walki z tureckim, politycznym islamem.

–Niby tak... – westchnął profesor – A tak w ogóle, co u ciebie, Hans? – zwrócił się do niego.

–Wszystko po staremu, wujku. Nadal wykładam na Uniwersytecie Wiedeńskim, a Elza projektuje wnętrza.

–Co u dzieci?

–Skoła i praca. Brak czasu na jakiegokolwiek wakacje. Zazdroszczę George'owi wyjazdu do Grecji.

Profesor podniósł głowę i spojrzał na syna.

–Jedziesz do Grecji? – zapytał.

–Tak.

Nastąpiła chwila ciszy. Oboje zatopili się w myślach. Dokładnie tak samo jak gracze, gdy próbują rozpoznać karty i intencje przeciwnika.

–Gdzie dokładnie? – odezwał się Profesor.

–Do Aten.

Ponownie cisza. George nie spuszczał wzroku z ojca.

–Kiedy? Masz już zarezerwowane noclegi?

–Jeszcze nie, ale chciałbym wyjechać pod koniec tygodnia i spędzić tam mniej więcej miesiąc. Nigdy nie byłem w Atenach.

–Obecnie w Grecji także dzieje się niedobrze – wtrącił Hans. – Czytałem, że strzelają do uchodźców z armatek wodnych i używają gazu łzawiącego. Nie dają rady, ich jest masa. Zresztą – machnął ręką. – Lepiej przemyśl tę Grecję jeszcze raz. Wjedziesz i nie wyjedziesz. Niedawno w Atenach na ulice wyszło ponad 50 tysięcy ludzi, ponieważ Samaras

zapowiedział cięcia budżetowe. Szaleje też pandemia, możesz się zarazić.

Profesor wstał i zwrócił się do George'a.

–Zanim pójdziesz do domu, wstąp jeszcze na chwilkę, żeby porozmawiać. Razem z mamą chcemy ci o czymś powiedzieć.

–To ja też już pójde... – odparł Hans i wyszedł za profesorem.

George rozejrzał się wokół i usiadł na krześle.

–Ciekawe, o co ojcu chodziło? – zastanawiał się. – Może wreszcie uswiadomili sobie, że w końcu prawda i tak wyjdzie na jaw? A może poczuli jakieś wyrzuty sumienia? Jakie to jest dziwne... – myślał. – Odkąd wiem, że nie jestem jednym z nich, lecz Grekiem, inaczej czuję. Nawet oni, moi drudzy rodzice, stali się kimś innym. Kim? – próbował rozpoznać własne odczucia względem nich. – Przyjaciółmi? Chyba tak. Starszymi ludźmi, którzy dbali o niego. Ale co się zmieniło? Próbował odgadnąć. Ułamek serca – szepnął i poczuł, jak znowu wilgotnieją mu oczy. – Ułamek serca, który nigdy do nich nie należał, zaczął nagle pulsować. Wyrwać się do innego serca, pragnąc odnaleźć je i przytulić... Jednak co zrobię, jeśli okaże się, że moja prawdziwa matka mnie nie kocha? – pomyślał. – Byłoby to w ogóle możliwe? Raczej nie – odpowiedział sobie. – Żadna matka nie wyrzekłaby się miłości do własnego dziecka – poza tym George czuł, że ona czeka. Wstał, wszedł do salonu, następnie szybko wbiegł po schodach na pierwsze piętro i otworzył drzwi do swojego pokoju. Rozejrzał się.

Wszystko tutaj było mu bliskie. Podniósł mały niebieski samochodzik, który stał na półce. Pchnął go przed siebie. Kolejno otworzył książkę i przewrócił kilka kartek, aż wreszcie chwycił w dłonie kolorową poduszkę

–Słyszałem, że rząd powołał specjalną jednostkę do walki z tureckim, politycznym islamem.

–Niby tak... – westchnął profesor – A tak w ogóle, co u ciebie, Hans? – zwrócił się do niego.

–Wszystko po staremu, wujku. Nadal wykładam na Uniwersytecie Wiedeńskim, a Elza projektuje wnętrza.

–Co u dzieci?

–Szkoła i praca. Brak czasu na jakiegokolwiek wakacje. Zazdroścę George'owi wyjazdu do Grecji.

Profesor podniósł głowę i spojrzał na syna.

–Jedziesz do Grecji? – zapytał.

–Tak.

Nastała chwila ciszy. Oboje zatopili się w myślach. Dokładnie tak samo jak gracze, gdy próbują rozpoznać karty i intencje przeciwnika.

–Gdzie dokładnie? – odezwał się Profesor.

–Do Aten.

Ponownie cisza. George nie spuszczał wzroku z ojca.

–Kiedy? Masz już zarezerwowane noclegi?

–Jeszcze nie, ale chciałbym wyjechać pod koniec tygodnia i spędzić tam mniej więcej miesiąc. Nigdy nie byłem w Atenach.

–Obecnie w Grecji także dzieje się niedobrze – wtrącił Hans. – Czytałem, że strzelają do uchodźców z armatek wodnych i używają gazu łzawiącego. Nie dają rady, ich jest masa. Zresztą – machnął ręką. – Lepiej przemyśl tę Grecję jeszcze raz. Wjedziesz i nie wyjedziesz. Niedawno w Atenach na ulice wyszło ponad 50 tysięcy ludzi, ponieważ Samaras

zapowiedział cięcia budżetowe. Szaleje też pandemia, możesz się zarazić.

Profesor wstał i zwrócił się do George'a.

–Zanim pójdziesz do domu, wstąp jeszcze na chwilkę, żeby porozmawiać. Razem z mamą chcemy ci o czymś powiedzieć.

–To ja też już pójde... – odparł Hans i wyszedł za profesorem.

George rozejrzał się wokół i usiadł na krześle.

–Ciekawe, o co ojcu chodziło? – zastanawiał się. – Może wreszcie uświadomili sobie, że w końcu prawda i tak wyjdzie na jaw? A może poczuli jakieś wyrzuty sumienia? Jakie to jest dziwne... – myślał. – Odkąd wiem, że nie jestem jednym z nich, lecz Grekiem, inaczej czuję. Nawet oni, moi drudzy rodzice, stali się kimś innym. Kim? – próbował rozpoznać własne odczucia względem nich. – Przyjaciółmi? Chyba tak. Starszymi ludźmi, którzy dbali o niego. Ale co się zmieniło? Próbował odgadnąć. Ułamek serca – szepnął i poczuł, jak znowu wilgotnieją mu oczy. – Ułamek serca, który nigdy do nich nie należał, zaczął nagle pulsować. Wrywać się do innego serca, pragnąc odnaleźć je i przytulić... Jednak co zrobię, jeśli okaże się, że moja prawdziwa matka mnie nie kocha? – pomyślał. – Byłoby to w ogóle możliwe? Raczej nie – odpowiedział sobie. – Żadna matka nie wyrzekłaby się miłości do własnego dziecka – poza tym George czuł, że ona czeka. Wstał, wszedł do salonu, następnie szybko wbiegł po schodach na pierwsze piętro i otworzył drzwi do swojego pokoju. Rozejrzał się.

Wszystko tutaj było mu bliskie. Podniósł mały niebieski samochodzik, który stał na półce. Pchnął go przed siebie. Kolejno otworzył książkę i przewrócił kilka kartek, aż wreszcie chwycił w dłonie kolorową poduszkę

z tapczanu. Każda rzecz przenosiła go do świata sprzed lat.

-Tak... - rozważał. - Byłem wtedy szczęśliwy. Nie brakowało mi niczego. Więc skąd teraz wszystkie te mocne przeżycia? Olbrzymia tęsknota i irracjonalna pewność, że ona jest i czeka?

Drzwi pokoju otworzyły się. Ojciec i matka stanęli przed nim, trzymając w dłoniach kopertę.

-George - oznajmił ojciec. - Z okazji twoich czterdziestych urodzin, chcemy wręczyć ci prezent.

-Tak? - otworzył szeroko oczy.

-Tutaj jest kartka z życzeniami - matka wręczyła mu kopertę i przytuliła się do niego. - Pocałował ją i objął w pasie.

-Chcemy zafundować ci podróż do Burj Al Arab.



Burj Al Arab

-Gdzie? - zaskoczony zrobił krok do tyłu. - Do Burj Al Arab? Do Dubaju? Tego hotelu, który stoi na sztucznej wyspie i ma siedem gwiazdek?

-Tak.

-Ale to przecież jedno z najdroższych miejsc na świecie!

-Pomyśleliśmy, że będzie dla siebie wspaniałym przeżyciem. Zawsze chciałeś tam pojechać, było to twoje marzenie.

-Bardzo wam dziękuję - odparł, całując ojca w policzek. - A kiedy miałbym jechać?

-Myśleliśmy, że teraz. W najbliższym czasie.

-Nie mogę, mam zaplanowaną podróż do Aten! Może po moim powrocie?

Rodzice stali przed nim zmieszani i wyraźnie podenerwowani.

-Dlaczego te Ateny są dla ciebie takie ważne...? - zapytał ojciec.

-Nakręciłem się już - odpowiedział wymijająco.

-Więc... - zaproponowała matka - może do Aten pojedziesz w przyszłym roku?

-Dlaczego wam tak zależy, abym teraz jechał do Dubaju? - spojrzął na nich. - A nie po moim powrocie?

Znowu zapanowała niezręczna cisza. Spojrzął na kartę rezerwacji hotelu, która miała 36 miesięcy na wykorzystanie.

-Szach-mat - pomyślał George.

z tapczanu. Każda rzecz przenosiła go do świata sprzed lat.

-Tak... - rozważał. - Byłem wtedy szczęśliwy. Nie brakowało mi niczego. Więc skąd teraz wszystkie te mocne przeżycia? Olbrzymia tęsknota i irracjonalna pewność, że ona jest i czeka?

Drzwi pokoju otworzyły się. Ojciec i matka stanęli przed nim, trzymając w dłoniach kopertę.

-George - oznajmił ojciec. - Z okazji twoich czterdziestych urodzin, chcemy wręczyć ci prezent.

-Tak? - otworzył szeroko oczy.

-Tutaj jest kartka z życzeniami - matka wręczyła mu kopertę i przytuliła się do niego. - Pocałował ją i objął w pasie.

-Chcemy zafundować ci podróż do Burj Al Arab.



-Gdzie? - zaskoczony zrobił krok do tyłu. - Do Burj Al Arab? Do Dubaju? Tego hotelu, który stoi na sztucznej wyspie i ma siedem gwiazdek?

-Tak.

-Ale to przecież jedno z najdroższych miejsc na świecie!

-Pomyśleliśmy, że będzie dla siebie wspaniałym przeżyciem. Zawsze chciałeś tam pojechać, było to twoje marzenie.

-Bardzo wam dziękuję - odparł, całując ojca w policzek. - A kiedy miałbym jechać?

-Myśleliśmy, że teraz. W najbliższym czasie.

-Nie mogę, mam zaplanowaną podróż do Aten! Może po moim powrocie?

Rodzice stali przed nim zmieszani i wyraźnie podenerwowani.

-Dlaczego te Ateny są dla ciebie takie ważne...? - zapytał ojciec.

-Nakręciłem się już - odpowiedział wymijająco.

-Więc... - zaproponowała matka - może do Aten pojedziesz w przyszłym roku?

-Dlaczego wam tak zależy, abym teraz jechał do Dubaju? - spojrzał na nich. - A nie po moim powrocie?

Znowu zapanowała niezręczna cisza. Spojrzał na kartę rezerwacji hotelu, która miała 36 miesięcy na wykorzystanie.

-Szach-mat - pomyślał George.

Spis treści

Ateny

Obcy	8
Grecja	26
Mirona	40
Ateny	67
Syn	81

Koty

Prawda pierwsza	92
Prawda druga	107
Prawda trzecia	119
Prawda czwarta	134
Prawda piąta	148



Spis treści

Ateny	8
Atena	26
Atena	40
Atena	67
Atena	81

Koty	92
Koty	107
Koty	119
Koty	134
Koty	148



Iwona Gajda

Ukończyła studia magisterskie oraz doktoranckie z zakresu zarządzania i marketingu na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach. Przez kilka lat współpracowała z dziennikami ogólnopolskimi, publikując teksty o tematyce gospodarczej. Autorka opowiadań i książek pogranicza różnych gatunków literackich, łączących elementy fantastyki, literatury naukowej, reportażu, bajki oraz powieści. W swoich książkach opisuje i interpretuje rzeczywistość. Łączy fakty, trendy oraz postawy ludzi.

Zawodowo związana z branżą IT. Otrzymała wyróżnienie „Strong Women in IT 2021 – Global Edition”. Tym samym została zaliczona przez Kapitułę Projektu, do grona 195 kobiet z całego świata, które znacząco wpłynęły na kształt branży nowych technologii.

Bibliografia:

Zwierzęta Przemówiły (2023r.)
The animals spoke up

Granice Ziemi (2022r.)
Bezimienni (Meksyk) część I
Niedotyklani (Indie) część II
Ocaleńcy (Kanada) część III

Raport Ziemi (2021 r.)
Powrót Cesarza (Chiny) część I
Znaki Czasu (Stany Zjednoczone) część II
Droga do Raju (Izrael) część III
Ręka Boga (Argentyna) część IV
Czas Snu (Australia) część V

W drodze do siebie (2020r.)
Potomkowie Bogów (Rzym)
Wolność (Paryż)
Rzeka Prawd (Ateny)
Prawa Ulicy (Bukareszt)
Diaamentowy Szlak (Lizbona)

Papierówki (2021r.)
Papierówki w Londynie
Papierówki w Moskwie
Podróże poza czasem (Londyn, Moskwa, Egipt)

Tomiki poezji
W kołowrocie zmysłów (2022r.)
Kamienne Serca (2023r.)

Strona autorska:

www.iwonagajda.com

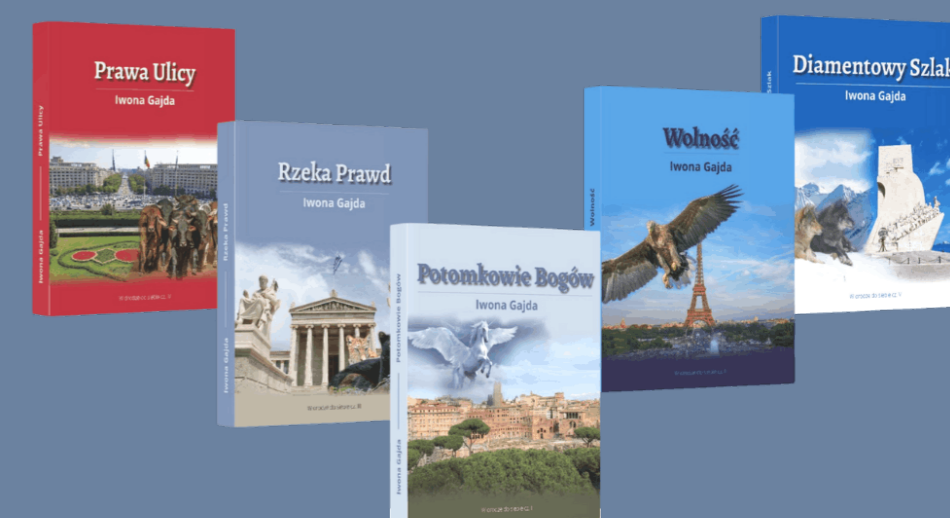
Social media:



W drodze do siebie

To cykl pięciu książek, które opisują dziesięć historii osadzonych w prawdziwych realiach współczesnego świata. Bohaterami są ludzie i zwierzęta. Ich oczami oglądamy Bukareszt, Ateny, Rzym, Paryż, Lizbonę, a także Pireneje, Alaskę, Andaluzję i mityczną krainę bogów.

Choć losy zwierząt i ludzi toczą się w różnych sceneriach, mają różne fabuły to odczuwamy je w podobny sposób. Dlatego, że biegną tę samą ścieżką emocji, przeprowadzając przez przyjaźń, miłość, zdradę, ból i inne uczucia.



Książki zakupić można na autorskiej stronie, w internetowej księgarni:

 **KSIĘGARNIA BPC**

Iwona Gajda

Ukończyła studia magisterskie oraz doktoranckie z zakresu zarządzania i marketingu na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach. Przez kilka lat współpracowała z dziennikami ogólnopolskimi, publikując teksty o tematyce gospodarczej. Autorka opowiadań i książek pogranicza różnych gatunków literackich, łączących elementy fantastyki, literatury naukowej, reportażu, bajki oraz powieści. W swoich książkach opisuje i interpretuje rzeczywistość. Łączy fakty, trendy oraz postawy ludzi.

Zawodowo związana z branżą IT. Otrzymała wyróżnienie „Strong Women in IT 2021 – Global Edition”. Tym samym została zaliczona przez Kapitułę Projektu, do grona 195 kobiet z całego świata, które znacząco wpłynęły na kształt branży nowych technologii.

Bibliografia:

Zwierzęta Przemówiły (2023r.)
The animals spoke up

Granice Ziemi (2022r.)
Bezimienii (Meksyk) część I
Niedotyklani (Indie) część II
Ocaleńcy (Kanada) część III

Raport Ziemi (2021 r.)
Powrót Cesarza (Chiny) część I
Znaki Czasu (Stany Zjednoczone) część II
Droga do Raju (Izrael) część III
Ręka Boga (Argentyna) część IV
Czas Snu (Australia) część V

W drodze do siebie (2020r.)
Potomkowie Bogów (Rzym)
Wolność (Paryż)
Rzeka Prawd (Ateny)
Prawa Ulicy (Bukareszt)
Diamentowy Szlak (Lizbona)

Papierówki (2021r.)
Papierówki w Londynie
Papierówki w Moskwie
Podróże poza czasem (Londyn, Moskwa, Egipt)

Tomiki poezji
W kołowrocie zmysłów (2022r.)
Kamienne Serca (2023r.)

Strona autorska:

www.iwonagajda.com

Social media:



W drodze do siebie

To cykl pięciu książek, które opisują dziesięć historii osadzonych w prawdziwych realiach współczesnego świata. Bohaterami są ludzie i zwierzęta. Ich oczami oglądamy Bukareszt, Ateny, Rzym, Paryż, Lizbonę, a także Pireneje, Alaskę, Andaluzję i mityczną krainę bogów.

Choć losy zwierząt i ludzi toczą się w różnych sceneriach, mają różne fabuły to odczuwamy je w podobny sposób. Dlatego, że biegną tę samą ścieżką emocji, przeprowadzając przez przyjaźń, miłość, zdradę, ból i inne uczucia.



Książki zakupić można na autorskiej stronie,
w internetowej księgarni:

KSIEGARNIA BPC

Rzeka Prawd

„Rzeka Prawd” zabiera czytelnika do Grecji. Razem z bohaterami odkrywamy prawdę o sobie, wierząc że ona daje wolność i szczęście.

W pierwszej historii – George, adoptowany syn wybitnego austriackiego kardiologa chce dotrzeć do swoich korzeni. Dowiaduje się, że jest Grekiem i postanawia odnaleźć swoją rodzinę.

Bohaterką drugiego opowiadania jest Izyda, kotka, która uciekła z ateńskiego ZOO. Nie zna swojej rasy, a wyglądem przypomina czarną panterę. Musi poznać prawdę o sobie i znaleźć krewnych, bo inaczej zginie...

To jedna z pięciu książek cyklu „W drodze do siebie”, które opisują dziesięć historii osadzonych w prawdziwych realiach współczesnego świata. Bohaterami są ludzie i zwierzęta.



Iwona Gajda

